Tadeusz Milewski

Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 312-334

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

TADEUSZ MILEWSKI

NOWE PRACE O POCHODZENIU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO[1]

Witold Taszycki, *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny.* Twórczość, R. V, z. 12, grudzień 1949, s. 100—117; tegoż autora, *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych.* Lingua Posnaniensis, III, Poznań 1951, s. 206—247. — Mikołaj Rudnicki, *O pochodzeniu polskiego języka państwowego (literackiego)...* Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za I i II kwartał 1949 r., s. 12—38. — Tadeusz Milewski, *Genealogia społeczna polskiego języka literackiego.* Wiedza i Życie, XIX 3, marzec 1950, s. 261—271; tegoż autora, *Obecny stan wiedzy o powstaniu polskiego języka literackiego.* Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za III i IV kwartał 1951 r.(w druku). — Stanisław Urbańczyk, *W sprawie polskiego języka literackiego.* I. *O dawności dialektu kulturalnego.* Język Polski, XXX 3, maj-czerwiec 1950, s. 97—109; II. *Wzrost społeczny języka literackiego.* Język Polski XXX 4, wrzesień-październik 1950, s. 145—160. — Zdzisław Stieber, *Uwagi o pochodzeniu polskiego języka literackiego.* Język Polski, XXX 4, s. 161—165.

Może zdziwię czytelnika rozpoczynając od stwierdzenia, że najważniejszym posunięciem zmierzającym do rozstrzygnięcia sporu między zwolennikami wielkopolskiej teorii pochodzenia polskiego języka literackiego (A. Kryński, K. Nitsch, T. Lehr-Spławiński, M. Rudnicki, St. Urbańczyk) a zwolennikami teorii małopolskiej (A. Brückner, W. Taszycki, T. Milewski) jest ustalenie definicji języka literackiego. Dopóki zachodzi podejrzenie, że spierające się strony co innego rozumieją przez język literacki, nie ma mowy o ich pogodzeniu. Otóż przy końcu swego artykułu stwierdza St. Urbańczyk, że jest za tym, „aby za początek języka literackiego uznać początki pisane po polsku" (Język Polski, XXX 160). Stwierdzenie to o tyle jest słuszne, że przy ustalaniu definicji języka literackiego

[1] Doceniając wagę ustalenia zasadniczych etapów rozwoju polskiego języka literackiego dla badań historycznoliterackich, otwieramy na łamach naszego pisma dyskusję nad tym zagadnieniem. Redakcja wyraża nadzieję, że w tej dyskusji ujawnione zostaną wszystkie, choćby najbardziej sporne poglądy i że w ten sposób otrzymamy materiał, który wyczerpie wszystkie zagadnienia i pozwoli na wyciągnięcie wniosków *(Red.)*.

rzeczywiście wyjść należy od pojęcia języka pisanego, tylko taki bowiem język nazwiemy literackim, który zaświadczony jest przez zabytki pisane. Pochodzenie przymiotnika *literacki* od łac. *littera* 'litera alfabetu' dowodzi, że nazwę tę nadano językom, które obok formy mówionej miały formę utrwaloną w piśmie. Trudność jednak polega na tym, że zabytki pisane są różnego charakteru. Bulla gnieźnieńska z r. 1136 jest tekstem łacińskim, po którym rozsypanych jest około 400 polskich wyrazów, tj. imion osobowych i nazw miejscowych. Czy zabytek ten nazwać można pomnikiem polskiego języka literackiego? Chyba nie! Nie odsłania on nam bowiem całości języka polskiego, lecz tylko jego fonetykę i część słowotwórstwa, pozostawiając w mroku fleksję i składnię. Po wtóre, nie dowodzi on istnienia jakiejkolwiek miejscowej tradycji pisarskiej, bo wyrazy polskie pisane są w nim wedle zasad grafiki zachodnio-europejskiej (*k* przez *c*, *č* przez *ch* itd.). Tekst mógł być w całości ułożony przez osobę nie znającą języka polskiego, której tylko podano polskie nazwy, w całości też może być zrozumiany przez osoby po polsku nie umiejące. Bulla gnieźnieńska jest więc zabytkiem łacińskim zawierającym polski materiał językowy, a nie zabytkiem polskiego języka literackiego. Gdybyśmy ją za zabytek polskiego języka literackiego uznali, musielibyśmy uznać istnienie literackiego języka słowiańskich mieszkańców wyspy Rany (Rugii), słowiańskich Połabian i Obodrzyców (Obodrytów), bo materiał językowy dialektów tych wszystkich plemion zachował się w dokumentach podobnego charakteru jak bulla gnieźnieńska.

Tego samego typu co bulla gnieźnieńska są wszystkie źródła języka polskiego aż do połowy XIV w., kiedy to powstał pierwszy zachowany ciągły tekst polski, a mianowicie *Kazania świętokrzyskie*. Oczywiście *Kazania świętokrzyskie* nie były pierwszym w ogóle polskim tekstem ciągłym, lecz tylko pierwszym tekstem zachowanym[2], dane jednak, o których za chwilę pomówimy, nie uprawniają nas do cofania daty powstania pierwszego polskiego tekstu wstecz poza wiek XIII. Jeżeli więc przyjęlibyśmy za początek polskiego języka literackiego początek pisania polskich tekstów, to musie-

[2] Nie biorę tu pod uwagę najstarszego zdania polskiego, zapisanego w łacińskiej *Księdze Henrykowskiej* z drugiej połowy XIII w.: *daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj*. Zdanie to nie może uchodzić za zabytek piśmiennictwa polskiego i nie było w ogóle przeznaczone dla czytelnika umiejącego po polsku, jak o tym świadczy umieszczone obok tłumaczenie łacińskie. Jest to tylko ciekawostka językowa.

libyśmy uznać, że powstał on w wieku XIII. Tu jednak nasuwa się pewna trudność. Polski język pisany XIII i XIV w. był tworem niesłychanie nikłym. Ograniczony był on do kilku czy kilkunastu tekstów o jednostronnie kościelnym charakterze, nie był jeszcze wspólny nawet w piśmie dla całego obszaru Polski i nie przeciwstawiał się jak całość dialektom ludowym. Tym wszystkim różnił się od polskiego języka literackiego XVI, a zwłaszcza XIX w., który jest zaświadczony przez teksty niezmiernie różnorodne, był — przynajmniej w formie pisanej — jeden dla całej Polski i przeciwstawiał się wyraźnie gwarom ludowym. Powstaje pytanie, czy twory tak różne jak polski język pisany XIII i XVI w. można objąć wspólnym terminem języka literackiego? Otóż mam wrażenie, że nie można tego uczynić bez szkody dla precyzji terminologicznej. Dlatego uważam za słuszne stanowisko W. Taszyckiego (Twórczość, V, 12, s. 101), który język pisany XIII—XV w. nazywa dialektem kulturalnym, rezerwując termin języka literackiego dla w pełni rozbudowanego języka pisanego XVI w.

Jądrem problemu jest tu różnica w pojmowaniu funkcji społecznej języka pisanego. Żeby w danym społeczeństwie w ogóle język pisany występował, musi w nim istnieć rodzima tradycja pisarska spisywania tekstów ciągłych, taka jak ta, która narastała w Polsce od XIII w. Nie każda jednak tradycja pisarska jest tradycją literacką, różny bowiem jest charakter społeczny tej tradycji. Język literacki jest pisanym i mówionym narzędziem kultury całego społeczeństwa i w tym znaczeniu jest on językiem ogólnym, tymczasem istnieją różne grupy tekstów, które na tej ogólnej tradycji się nie opierają, lecz na tradycji językowej i pisarskiej poszczególnych ciasnych korporacji. Nie są to języki literackie, ale pisane dialekty specjalne, które za W. Taszyckim nazywać będziemy dialektami kulturalnymi. Wyróżniamy ich trzy główne typy, a mianowicie języki religijne, kancelaryjne i poetyckie[3]. Wśród języków religijnych, którymi posługują się kapłani w czasie nabożeństw i których tradycje przechowują ich korporacje, wyróżnić można języki święte, jak wedyjski w Indiach czy awestyjski na Iranie, języki misyjne, jak starosłowiański czy gocki, i wreszcie pomocnicze języki kościelne,

---

[3] Różne typy dialektów kulturalnych i ich przechodzenie w języki literackie omawiają dwie prace T. Milewskiego: *Język a społeczeństwo*. Lublin 1947, oraz *Jak powstają języki literackie*. Wiedza i Życie, R. XVI, 1947, z. 1—2, s. 75—84.

jak staro-wysoko-niemiecki, które tu dla nas mają największe znaczenie. Funkcja społeczna staro-wysoko-niemieckich dialektów kulturalnych między r. 700 a 1100 nie przekraczała z małymi wyjątkami potrzeb kościoła, gdzie jednak ograniczona była do funkcji pomocniczej w stosunku do wszechpotężnej łaciny. Przekłady czy parafrazy różnych części *Biblii*, pieśni kościelne, modlitwy, katechizmy, reguły zakonów — oto najliczniejsza grupa zabytków tego „mniszego" piśmiennictwa. Z tą ograniczoną i nieoficjalną funkcją społeczną łączy się silnie zróżnicowanie dialektyczne. Można mówić przynajmniej o czterech pomocniczo-kościelnych dialektach kulturalnych staro-wysoko-niemieckich, a mianowicie o dialekcie alemańskim (ówczesne księstwo szwabskie), bawarskim (południowa Bawaria, Austria, Tyrol), wschodnio-frankońskim (Fulda, Bamberg, Würzburg) i reńsko-frankońskim (Frankfurt, Wormacja, Spira). Dialekty te jednak nie są bynajmniej jednolite, lecz można w ich obrębie wyróżnić zabytki reprezentujące gwary poszczególnych miast, natomiast nie ma w tym okresie śladu ogólnego języka pisanego[4].

Drugim zasadniczym typem dialektów kulturalnych są języki kancelaryjne, których tradycje przechowują korporacje urzędnicze, sporządzające w nich dokumenty państwowe. I tak każde niemal z bardzo licznych miast-państw greckich miało między w. VI a III przed n. e. swój język kancelaryjny, który powstał w oparciu o dialekt miejscowy, a który znamy z napisów na kamieniach o treści prawniczej lub pamiątkowej. Te dialekty kulturalne jednak ani w starożytności, ani przez nowożytnych badaczy nie były uważane za języki literackie. Zawsze przeciwstawiano je właściwym językom literackim, służącym potrzebom całego społeczeństwa[5].

Trzecim typem dialektów kulturalnych są języki poetyckie, oparte na tradycji ustnej, przekazywanej w obrębie korporacji śpiewaków-recytatorów. Język taki, po spisaniu klasycznego repertuaru śpiewaków, funkcjonuje przez pewien czas jako tworzywo poezji o tradycyjnej wersyfikacji. Typowym przykładem takiego języka poetyckiego jest język Homera, związany z poezją daktyliczną, a w średniowieczu język liryki prowansalskiej, rozwijającej się między w. XI a XIII.

---

[4] W. Braune, *Althochdeutsche Grammatik*. Halle 1921, s. 1—6.

[5] A. Meillet, *Aperçu d'une histoire de la langue grecque*. Paris 1920, s. 45—91.

W przeciwieństwie do omówionych poprzednio dialektów kulturalnych, służących tylko pewnym działom życia społecznego i rozwijających się w obrębie ciasnych korporacji i środowisk, za język literacki uważamy taki język pisany, który jest narzędziem całej kultury intelektualnej i emocyjnej społeczeństwa, w którym powstają dzieła prozaiczne i poetyckie ze wszystkich działów znanych w danej epoce, i który wskutek tego jest kultywowany przez całe społeczeństwo[6]. Z tej zasadniczej funkcji społecznej języka literackiego wypływają jego cechy charakterystyczne: jego jednolitość i jego bogactwo.

Sprawdzianem jednolitości języka literackiego na pewnym obszarze jest istnienie obiektywnego pojęcia błędu, tj. przekroczenie normy powszechnie uznanej. Nie jest to zjawisko ogólnoludzkie. Na wielu obszarach mieszkańcy jednej wsi wyśmiewają się z języka mieszkańców wsi sąsiedniej, wykazując ich błędy w stosunku do języka własnego, ci zaś odpowiadają im tą samą monetą. W tym wypadku jedności językowej nie ma, bo nie ma jednolitego kryterium błędu dla całego obszaru. Sytuacja zaczyna się zmieniać, gdy się pojawia na pewnym obszarze wspólny wzór językowy, taki jak język pewnego miasta, najczęściej stolicy, pewnej warstwy społecznej, lub język klasycznego pisarza. Wzór językowy nie jest jeszcze normą powszechnie uznaną, a sprzeciwianie się mu nie jest jeszcze błędem. Wzór jest raczej pewną manierą czy modą stylistyczną, której ulegają piszący i mówiący, powodowani początkowo snobizmem językowym. Sytuacja zaczyna się znów zmieniać, gdy wzór zwycięża i staje się powoli jedyną normą językową w całym kraju. Proces ten jednak nigdy i nigdzie nie został doprowadzony do końca, cho-

---

[6] Rolę języka ogólnonarodowego najlepiej naświetlają następujące słowa J. Stalina wyjęte z rozprawy pt. *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*: „Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się ludzi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę". Taki los spotyka też ciasne dialekty kulturalne (które uważać można za pisane żargony), o ile nie przekształcą się w języki literackie o znaczeniu ogólnonarodowym.

ciaż w wielu krajach jest on bardzo zaawansowany, przy czym należy zaznaczyć, że zawsze jedność pisana jest większa niż jedność mówiona, łatwiej bowiem wyuczyć się zasad ortografii niż ortoepii. Dlatego też w Niemczech, Francji, Anglii i innych krajach Europy jedność języka drukowanego jest prawie idealna, podczas gdy jedność języka mówionego jest tylko celem dalekim do osiągnięcia. Wobec tego stanu rzeczy przez jedność języka literackiego nie możemy rozumieć obiektywnej i zupełnej jego jedności w obrębie całego społeczeństwa, lecz tylko jedność większej ilości cech fonetycznych, morfologicznych i słownikowych, które przeciwstawiają język literacki jako całość wszystkim gwarom lokalnym. Cechy te tworzą normę językową kraju, a przekroczenie którejkolwiek z nich jest błędem. Istotna różnica między wzorem językowym a normą polega więc na tym, że wzór można naśladować lub nie, normie zaś podlegać się musi pod grozą narażenia się na niezrozumienie i wyśmianie. Przy określeniu normy językowej nie wystarcza więc stwierdzić, że np. „Sienkiewicz używa formy X", ale trzeba powiedzieć, że „formy X używać należy"[7]. A zatem w wypadkach wątpliwych, gdy nie jest pewne, czy w danym społeczeństwie istniał język literacki, czy nie, należy brać pod uwagę nie jego obiektywną jedność, która nigdy nie jest zupełna, lecz to, czy istnieje tam norma językowa w podanym powyżej znaczeniu i związane z nią pojęcie błędu. Musi się więc zbadać, czy zachowały się jakieś ślady dyskusji poprawnościowych i czy u pisarzy interesującego nas obszaru zaznacza się tendencja do konsekwentnego przestrzegania pewnych wspólnych cech językowych, będących dla nich normą lingwistyczną.

Wśród języków pisanych język literacki zajmuje odrębne stanowisko, a to dzięki swemu większemu bogactwu. Języki bowiem różnych środowisk, a także pisane dialekty kulturalne: religijne, kancelaryjne czy poetyckie, są językami specjalnymi, funkcjonującymi na tle ciasnego kręgu sytuacji, z czym wiąże się pewna ograniczoność ich środków. Natomiast język literacki jest pisanym językiem ogólnym, który obejmuje całość życia kulturalnego wieloklasowego społeczeństwa i wskutek tego występuje na tle bez porównania bardziej różnorodnych sytuacji, niż tamte formacje językowe. Wobec tego wyrazy języka literackiego mają znaczenie

---

[7] Por. Jerzy Lande, *W sprawie polityki językowej*. Język Polski, XXVII, 1947, s. 33—38.

o wiele szersze, niż wyrazy języków specjalnych[8]. Z drugiej zaś strony składnia języków literackich różni się od składni języka codziennego większym bogactwem środków budowy zdań podrzędnych i konstrukcji hipotaktycznych.

Gdy teraz, po uporządkowaniu w pewien sposób terminologii interesujących nas problemów, zwrócimy się do dyskutujących stron, to spostrzeżemy, że ustalonymi tu terminami posługują się tylko W. Taszycki i niżej podpisany, natomiast inni dyskutanci zajmują w tej dziedzinie różne stanowiska. Najbliższy terminologii Taszyckiego i mojej zdaje się być Z. Stieber, który w praktyce za język literacki uważa „jednolity już w zasadzie język literacki XVI wieku" (Język Polski, XXX 161). St. Urbańczyk — jak wskazaliśmy to powyżej — identyfikuje język literacki z językiem pisanym, nie precyzując tego stanowiska ściśle, nie mówi bowiem, czy przez pisanie po polsku rozumie pisanie pojedynczych wyrazów, czy całych tekstów. Najdalsze od naszych są w tej chwili poglądy M. Rudnickiego, który za język literacki uważa mówiony, a nie posługujący się pismem język państwowy, ściśle biorąc, język dostojników państwowych. Oczywiście, punkt widzenia Rudnickiego jest nie do pogodzenia z naszym, natomiast pozostali dyskutanci mogliby się porozumieć co do znaczenia terminów. W każdym razie należy przy streszczaniu poglądów drugiej strony zachować jej terminologię. Jaskrawym przykładem pogwałcenia tej zasady jest postępowanie St. Urbańczyka. W moim artykule pt. *Genealogia społeczna polskiego języka literackiego* znajduje się następujący ustęp: „W średniowiecznej Polsce, rozbitej w XIII w. na liczne dzielnice, nie mógł powstać jednolity dialekt kulturalny. Późniejszy rozwój, odzwierciedlający się w zabytkach, dowodzi, że powstały przynajmniej cztery niezależne dialekty kulturalne" (Wiedza i Życie, XIX 3, s. 265). Ustęp ten streszcza St. Urbańczyk w sposób następujący: „Prof. T. Milewski posunął się tak daleko, że wyróżnił w XV wieku aż cztery dialekty literackie: krakowski, północno-małopolski, wielkopolski i mazowiecki. Pogląd ten nie może się ostać" (Język Polski, XXX 106). Oczywiście w tej formie mój pogląd jest nie do utrzymania. Wystarczyło zastąpić termin „dialekt kulturalny" przez termin „dialekt literacki", aby moje stanowisko sprowadzić *ad absurdum*. Wypadek ten dowodzi,

---

[8] Por. A. Meillet, *Comment les mots changent de sens. Linguistique historique et linguistique générale.* Paris 1931, s. 230—271, szczególnie s. 257.

że terminologia St. Urbańczyka jest zbyt słabo zróżniczkowana, że nie może on przy jej pomocy wyrazić pewnych odcieni myślowych, które my wyrażamy przy pomocy naszej terminologii. Względy te powinny pobudzić do pracy nad wysubtelnieniem i sprecyzowaniem terminologii.

Przejdźmy teraz od problemów terminologicznych do strony metodologicznej zagadnienia. Zapytajmy, jakie są twierdzenia walczących obozów i na czym te twierdzenia się opierają? Aby jednak sprawę tę jasno postawić, musimy cofnąć się wstecz i dać krótki zarys historii problemu.

Szeroko rozbudowany język literacki, obsługujący potrzeby całego narodu, powstaje zawsze z uboższego dialektu kulturalnego, funkcjonującego w obrębie ciasnej korporacji kapłanów, urzędników czy śpiewaków. Pierwszymi zatem problemami nasuwającymi się przy badaniach nad genezą określonego języka literackiego są zagadnienia dotyczące kolebki, funkcji społecznej i czasu powstania dialektu kulturalnego, którego on jest kontynuacją. W polskiej literaturze lingwistycznej przez dłuższy czas panowała tzw. wielkopolska teoria pochodzenia języka literackiego, stworzona przez A. A. Kryńskiego[9] i K. Nitscha[10], a rozwijana następnie przez T. Lehra-Spławińskiego[11] i M. Rudnickiego (*o. c.*). Teoria ta opiera się na wynikach dialektologii współczesnego języka polskiego, która stwierdza, że w XIX i XX w. Wielkopolska nie mazurzy (wymowa *żaba*, *szyć*, *czas*) i zachowuje *-ch* na końcu wyrazu (*na nogach*), podczas gdy Małopolska mazurzy (np. *zaba*, *syć*, *cas*) i zastępuje końcowe *-ch* przez *-k* (*na nogak*). Ponieważ zaś brak mazurzenia i końcowe — *ch* są cechami występującymi zarówno w dialekcie wielkopolskim jak i w języku literackim, przeto wyciągnięto stąd wniosek, że początki języka literackiego pochodzą z Wielkopolski. Ponieważ zaś przewaga Wielkopolski nad innymi dzielnicami zaznaczała się tylko na przełomie X i XI w., przeto przypuszczano, że właśnie w tej epoce powstał dialekt kulturalny, będący zarodkiem języka literackiego. Ponieważ wreszcie na przełomie X i XI w.

[9] *Gramatyka języka polskiego.* Warszawa 1897, s. 63. Por. również W. Doroszewski, Poradnik Językowy, 1950, nr 5, s. 26—27.

[10] *Pochodzenie polskiego języka literackiego.* Język Polski, I, 1913, s. 33—38.

[11] *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego.* Przegląd Współczesny, XVIII/3, 1926, s. 322—336, oraz *Język Polski*, Biblioteka Wiedzy o Polsce. T. 2. Warszawa 1947.

jedyną siłą społeczną, która mogła narzucić dialekt wielkopolski całej Polsce, było państwo, a ściśle biorąc dynastia Piastów, przeto wnioskowano, że dialekt kulturalny, z którego wywodzi się język literacki, miał funkcję języka państwowego. Język państwowy pochodzenia wielkopolskiego, narzucony całej Polsce przez Bolesława Chrobrego, oto w skrócie teoria wielkopolska, będąca logiczną konsekwencją oparcia się o wyniki dialektologii współczesnej polszczyzny.

Jak widzimy, argumenty, na których wspiera się teoria wielkopolska, są bardzo jednostronne i dlatego od samego początku swego istnienia natrafiała ona na silny opór uczonych, nie dających się sugerować wyłącznie wynikami dialektologii. Z punktu widzenia historii kultury i literatury skrytykował ją A. Brückner wysuwając równocześnie teorię małopolską, wedle której kolebką polskiego języka literackiego jest Małopolska, a przede wszystkim Kraków[12]. Do podobnych wyników doszedł również J. Dąbrowski, opierając się na argumentach zaczerpniętych z historii politycznej Polski[13]. Wszystkie te wywody oparte były jednak na materiale pozajęzykowym i dlatego nie mogły zachwiać argumentacji lingwistycznej zwolenników teorii wielkopolskiej. Sytuacja zmieniła się dopiero dzięki cytowanym powyżej pracom W. Taszyckiego. Głównym osiągnięciem tego zasłużonego badacza historii naszego języka jest stworzenie polskiej dialektologii historycznej i oparcie o jej wyniki teorii małopolskiego pochodzenia języka literackiego. Ponieważ zaś proces powstawania staropolskiego języka literackiego przypada na okres między w. XIII a XVI, przeto o jego przebiegu mogą nas pouczyć nie wyniki dialektologii współczesnej, lecz wyłącznie osiągnięcia dialektologii historycznej, ustalające rozkład cech gwarowych w średniowieczu. Drugą zdobyczą W. Taszyckiego było rozpoczęcie dyskusji nad istnieniem jednolitego polskiego języka literackiego między w. XIII a XV. Dawniejsi badacze przyjmowali istnienie tego języka bez dyskusji jako rzecz rozumiejącą się samą przez się. Dopiero W. Taszycki podał rzecz w wątpliwość wykazując, że istnienie jednolitego języka literackiego w Polsce średniowiecznej trzeba dopiero udowodnić, a ponieważ argumentów brak, przeto

---

[12] *Pochodzenie i rozwój języka literackiego.* Encyklopedia polska. II. Kraków 1915, s. 73—99, oraz *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego.* Pamiętnik Literacki, XXV, 1928, s. 1 i n.

[13] *O kolebkę kultury polskiej.* Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera. Kraków 1928.

ostrożniej jest ograniczyć się do stwierdzenia istnienia kilku dialektów kulturalnych w Polsce tego okresu. Aby więc postawić na właściwym tle poglądy W. Taszyckiego na powstanie polskiego języka literackiego, muszę przedstawić pokrótce wyniki jego badań z zakresu dialektologii historycznej.

Historia języka polskiego zaczyna się w wieku XII. Z połowy tego stulecia mamy informacje o dwu grupach narzeczy: wielkopolskich, reprezentowanych przez bullę gnieźnieńską z r. 1136, która zawiera około 400 wyrazów polskich, oraz o narzeczach śląskich, znanych z bulli wrocławskiej z r. 1155, obejmującej około 100 wyrazów. Dokumenty te dowodzą braku jakiegokolwiek ogólnego wzoru językowego i rozbicia kraju na szereg odrębnych dialektów. Co więcej, widać z nich, że obszar polski nie był wówczas całością zamkniętą i wyraźnie ograniczoną, poszczególne jego narzecza nawiązywały bowiem do dialektów sąsiednich ale niepolskich obszarów słowiańskich. I tak dialekt wielkopolski łączył się z dialektami połabsko-pomorskimi pięcioma wspólnymi z nimi a nieogólnopolskimi cechami. W bulli gnieźnieńskiej i w innych dokumentach wielkopolskich — podobnie jak we współczesnych im dokumentach Pomorza, Rugii i krajów nad Łabą — mamy ślady kilku charakterystycznych zmian językowych, a mianowicie: 1) przejście grup *ra-, ja-* na początku wyrazu w *re-, je-,* np. *Reczek, Redek, Jeromir* (ogólnopolskie *Raczek, Radek, Jaromir*); 2) przejście połączenia *ar* między spółgłoskami w *er,* np. *Lederg* (og.-pol. *Ledarg*); 3) połączenie *ol* w miejsce og.-pol. *el,* np. *Cholm* (og.-pol. *Chełm*); 4) przyrostki *-k, -c* w miejsce og.-pol. *-ek, -ec,* np. *Domk, Krostawc* (og.-pol. *Domek, Krostawiec*); 5) w funkcji przyrostka deminutywnego występuje w imionach *-ak* obok og.-pol. *-ek,* np. *Miłak,* a nie *Miłek.* Tych pięć innowacji, wspólnych dialektom wielkopolskim i połabsko-pomorskim, dowodzi, że dialekty wielkopolskie w XII w. miały typ o wiele bardziej północny niż obecnie. Typ ten zatraciły one pod wpływem innych dialektów polskich już po zniszczeniu większości dialektów połabsko-pomorskich przez ekspansję niemiecką. Gdyby więc rzeczywiście polski język literacki wywodził się z Wielkopolski X i XI w., musiałby posiadać wymienionych pięć cech wielkopolskich, a tym samym być znacznie bliższym kaszubszczyźnie. Natomiast bulla wrocławska z r. 1155, reprezentująca dialekt śląski, nie posiada żadnej z pięciu cech wielkopolskich, a zarazem północno-lechickich, nawiązuje natomiast do sąsiedniego obszaru czeskiego formami takimi, jak *Gradice,*

Wlaz (og.-pol. *Grodziec*, *Włost*). Do tych starych różnic między Wielkopolską a Śląskiem, na które zwraca uwagę W. Taszycki, dołącza się nowopowstająca w XII w. różnica zauważona przez W. Kuraszkiewicza[14]. W bulli gnieźnieńskiej mianowicie mamy stale przyrostek *-ewo* po spółgłoskach miękkich, np. *Dobrileuo,* tj. 'Dobrylewo', natomiast w bulli wrocławskiej po spółgłoskach miękkich zdarza się już także przyrostek *-owo*, np. *Ztriouo* 'Stryjowo'. Jeżeli weźmiemy pod uwagę szczupłość naszych informacji o dialektach polskich XII w., to stwierdzenie sześciu różnic między dialektem wielkopolskim a śląskim, różnic, które odbiły się w piśmie, uznać chyba należy za dowód, że w tej epoce żadnej ogólnopolskiej normy językowej jeszcze nie było. Równocześnie jednak należy zaznaczyć, że mazurzenie, które później odróżniało mazurzący Śląsk Dolny od nie mazurzącej Wielkopolski, w XII w. jeszcze nie występowało, zarówno bowiem bulla gnieźnieńska jak wrocławska odróżniają w piśmie *c* pisane przez *c* od *č* pisanego przez *ch*. Jest to jeden z argumentów za późnym pojawieniem się mazurzenia w gwarach polskich.

Z podłoża językowego, które przedstawiają nam dokumenty XII w., wyrosły dialekty kulturalne, z których rozwinął się polski język literacki. Genezę tych dialektów kulturalnych rozpatrywać należy na trzech płaszczyznach: społecznej, chronologicznej i geograficznej, pytając przez kogo, kiedy i gdzie zostały one utworzone.

Odpowiedź na pierwsze z tych pytań winna ustalić, czy polskie dialekty kulturalne w swych początkach były ze względu na swą funkcję społeczną dialektami religijnymi, kancelaryjnymi, czy poetyckimi. Ostatnia z tych możliwości nie wchodzi w rachubę. Nikt jej nie wysunął i nie może być poparta jakimikolwiek argumentami. Natomiast za drugą z wymienionych możliwości wypowiedzieli się zwolennicy teorii wielkopolskiej, którzy upatrywali początków polskiego dialektu kulturalnego w języku państwowym. Z naszego punktu widzenia to stanowisko jednak jest nie do utrzymania. Język państwowy może mieć znaczenie dla początków języka pisanego tylko poprzez kancelarię. Tymczasem polskie kancelarie państwowe pracują wyłącznie po łacinie do połowy XVI w., tak że nawet pisownia nazw polskich nie jest ustalona. Roty przysiąg w języku polskim pojawiają się dopiero od r. 1386 i wykazują jesz-

---

[14] *Oboczność -'ev||-'ov- w dawnej polszczyźnie i dzisiejszych gwarach.* Wrocław 1951, s. 10—12.

cze w XV w. ogromną rozmaitość form dialektycznych przy absolutnym braku wspólnego wzoru językowego. Ten brak jedności formy językowej nazw i imion polskich w dokumentach łacińskich oraz rotach sądowych wyklucza możliwość istnienia ogólnopolskiego mówionego języka państwowego. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjąć pierwszą z wymienionych możliwości i stanąć na stanowisku, że polskie dialekty kulturalne miały początkowo funkcję języków religijnych, a ściśle biorąc, podobnie jak na gruncie staro-wysokoniemieckim i staro-czeskim, charakter pomocniczych dialektów kościelnych. Za przypuszczeniem tym przemawia fakt, że najstarsze polskie teksty ciągłe były używane w czasie uroczystości kościelnych. Tu należy *Bogurodzica*, najarchaiczniejsza językowo pieśń kościelna z XIII w., posiadająca już kunsztowną wersyfikację i wyrobioną frazeologię. Mamy również ślady istnienia polskiego psałterza w XIII w., wedle bowiem żywotu z początków XIV w. bł. Kinga, zmarła w r. 1292, miała zwyczaj przed wyjściem z kościoła śpiewać dziewięć psalmów w języku polskim, przechodząc w ten sposób cały psałterz. Nową redakcją tego starożytnego psałterza jest *Psałterz floriański* z końca XIV w. Do tej grupy najstarszych zabytków należą wreszcie *Kazania świętokrzyskie* z połowy XIV w., ale będące odpisem oryginału powstałego około r. 1300. Nie tylko jednak zabytki pisane świadczą o istnieniu w XIII w. kościelnych dialektów kulturalnych, ale także uchwały synodów i nakazy arcybiskupów[15]. I tak w r. 1248 synod wrocławski postanawia, że księża mają uczyć pacierza po polsku. W r. 1257 na synodzie w Łęczycy arcybiskup Pełka zakazuje brania do zarządu szkół kościelnych Niemców, chyba że znają język polski, potrzebny do uczenia łaciny i tłumaczenia autorów. W r. 1285 na synodzie w tejże Łęczycy arcybiskup Jakub Świnka nakazuje księżom co niedziela wygłaszać po polsku *Ojcze Nasz, Zdrowaś, Wierzę* i wykład ewangelii, a nadto ponawia nakaz powoływania na rektorów szkół klasztornych, katedralnych i innych — tylko osób znających język polski. Nakazy te, powtarzane jeszcze w r. 1326 i 1357, miały na celu obronę polskich dialektów kulturalnych o funkcji pomocniczego języka kościelnego przed zalewem niemczyzny.

Przechodząc teraz do problemów chronologicznych, musimy stwierdzić brak śladów istnienia kościelnych dialektów kulturalnych przed r. 1200, kiedy to kler polski był przeważnie obcego pochodze-

[15] Por. Stanisław Kot, *Historia wychowania*. T. 1. Lwów 1934, s. 187—188.

nia. Masowym ruchem stało się chrześcijaństwo w Polsce dopiero po r. 1200, dopiero więc od początków XIII w. można liczyć się z narastaniem tradycji polskich dialektów kościelnych.

Jak wykazały badania W. Taszyckiego (Lingua Posnaniensis, III, s. 211—222), polskie dialekty kulturalne nie posiadały wspólnego wzoru językowego jeszcze w XIV w., a częściowo nawet w XV w. Odpada więc problem ich wspólnej kolebki, istniały bowiem tylko dzielnicowe, plemienne dialekty kulturalne, z których każdy powstał w swojej dzielnicy. Zabytkami mamy zaświadczone cztery polskie dialekty kulturalne, a mianowicie dialekt wielkopolski (Gniezno, Poznań), mazowiecki (Płock, Warszawa, Czersk), północno-małopolski (klasztor Świętego Krzyża, Radom) i środkowo-małopolski (Kraków). Dialekty te miały funkcję pomocniczych języków kościelnych, a od r. 1386 także pomocniczych języków sądowych (roty przysiąg, przekłady praw), należy jednak zaznaczyć, że zabytki kościelne, bardziej znormalizowane językowo niż roty przysiąg, są właściwymi reprezentantami dialektów kulturalnych. Wszystko więc wskazuje na to, że stosunki językowe w Polsce XIV i XV w. odpowiadały stosunkom staro-wysoko-niemieckim z w. IX, X i XI, i to zarówno pod względem funkcji społecznej dialektów kulturalnych, jak i ich zróżniczkowania geograficznego.

Wszystkie polskie dialekty kulturalne zaświadczone są rotami przysiąg, prócz tego zaś dialekt wielkopolski reprezentują *Kazania gnieźnieńskie* (koniec XIV w.), dialekt mazowiecki *Przekład praw polskich* ks. Świętosława z Wojcieszyna (1449), *Przekład praw mazowieckich* ks. Macieja z Różana (1450), a z końca XV w. *Legenda o św. Aleksym* i *Rozmowa mistrza ze śmiercią*, dialekt północno-małopolski *Kazania świętokrzyskie* (połowa XIV w.), *Psałterz floriański* od psalmu CI (pierwsza połowa XV w.) i *Biblia królowej Zofii* (połowa XV w.), dialekt środkowo-małopolski wreszcie reprezentuje *Psałterz floriański* do psalmu CI (koniec XIV w.), *Żywot św. Błażeja* (połowa XV w.) i *Psałterz puławski* (druga połowa XV w.). Najważniejsze różnice fonetyczne i morfologiczne między tymi dialektami dają się ująć w następujących ośmiu punktach (wedle W. Taszyckiego)[16]:

---

[16] Różnica 1. dotyczy wymowy przyrostków zawierających grupę *-ow-* po spółgłoskach miękkich. W jednych dialektach (wielkopolskim, mazowieckim i północno-małopolskim) w szerszym lub węższym zakresie występuje w tej pozycji *'-ew,* np. *ogniewi,* podczas gdy w innych (środkowo-małopolskim) mamy tu stale *'-ow,* np. *ogniowi.* — Różnica 2. i 3. wynikły z przejścia nagłosowych

	Wielkopolskie	Mazowieckie	Północno-małopolskie	Środkowo-małopolskie
1	*'ew*	*'ew*	*'ew*	*'ow*
2	*re-*	*re-*	*re-*	*ra-*
3	*je-*	*je-*	*je-*	*ja-*
4	*mię, cię, się*	*mię, cię, się*	*mię, cię, się*	*mie, cie, sie* obok *mię, cię, się*
5	*-ech*	*-ech*	*-ech* i *-och*	*-ech* i *-och*
6	*-k, -c*	*-k, -c*	*-ek, -ec*	*-ek, -ec*
7	*chw*	*chf*	*chf*	*chf*
8	*śmierć*	*śmirć*	*śmirć*	*śmierć*

Jak widzimy, Polska średniowieczna dzieliła się pod względem językowym na północ i południe. Największe różnice zachodziły między dialektem wielkopolskim a środkowo-małopolskim, które mając tylko jedną wspólną cechę (8) różniły się siedmioma cechami. Dialekty wielkopolski i mazowiecki były sobie bliskie, mając bowiem sześć cech wspólnych, różniły się tylko dwoma (7 i 8). Dialekt północno-małopolski zajmował stanowisko pośrednie, wiążąc się z północą czterema cechami (1, 2, 3, 4), a z południem trzema (5, 6, 7). Typowym przedstawicielem grupy południowej był dialekt środkowo-małopolski, który wskutek tego zajmował stanowisko dość odosobnione wobec znacznie większej północy.

Cztery przedstawione tu dialekty kulturalne rozwijały się równorzędnie obok siebie w XIV i XV w., wobec czego nie można dla tego okresu przyjmować istnienia ogólnopolskiej normy językowej. Norma ta zaczęła się dopiero nieśmiało tworzyć w XV w., miano-

grup *ra-*, *ja-* w niektórych wyrazach w *re-*, *je-*, np. *reno* 'rano', *jełmóżna* 'jałmużna'. — Różnica 4. polega na tym, że w dialekcie środkowo-małopolskim po czasownikach występowały formy zaimkowe *mie, cie, sie* (np. *przyjął mie*), a po przyimkach formy *mię, cię, się*, (np. *na mię*). — Różnica 5. dotyczy form miejscownika liczby mnogiej rzeczowników męskich i nijakich. W formach tych obok ogólnopolskiej końcówki *-ech* (*w obraziech*) występuje w Małopolsce oboczna końcówka *-och* (*w obrazoch*). — Różnica 6. polega na przeciwieństwie między północno-polską postacią przyrostków *-k*, *-c* a południowo-polską ich postacią *-ek*, *-ec*. — Różnica 7. sprowadza się do oddźwięcznienia *w* w *f* po *ch* w wyrazach typu *chwała*, z czego *chfała* i *fała*. Tylko Wielkopolska zachowała pierwotną wymowę grupy *chw* z dźwięcznym *w*. We wszystkich innych dialektach *chw* przeszło w *chf*, a sporadycznie nawet w *f*. Proces ukrywa zwyczaj oznaczania grupy *chf* przez *chw*, co jest wynikiem wpływu grafiki czeskiej. — Różnica 8. wynikła z przejścia połączenia *-ir-* między spółgłoskami w *-er-* w dialekcie wielkopolskim i środkowo-małopolskim, a zachowania pierwotnej wymowy *-ir-* w innych dialektach.

wicie na podstawie środkowo-małopolskiego dialektu kulturalnego. Rozpoczęcia się tego procesu dowodzi kilka faktów. Jakub Parkoszowic[17], profesor uniwersytetu krakowskiego, inauguruje swym *Traktatem o ortografii*, napisanym około r. 1440, dyskusję zmierzającą do ustalenia norm pisowni języka polskiego, którego znaczenie społeczne widocznie rośnie. Równocześnie rozszerza się jego użycie literackie. Obok tekstów związanych ściśle z potrzebami kościoła i sądu powstaje polska poezja satyryczna i miłosna, przeznaczona dla szerszej publiczności. Środkowo-małopolskiemu wzorowi językowemu zaczynają się powoli poddawać pisarze pochodzący także i z innych dzielnic. Charakterystyczny jest tu fakt, że dwaj pierwsi pisarze *Biblii królowej Zofii*, choć piszący dialektem północno-małopolskim, usiłują naśladować krakowskie rozróżnienie form zaimkowych *mie* i *mię*, co im się zresztą nie udaje. Ten narastający środkowo-małopolski dialekt kulturalny zaczyna w XV w. powoli odrywać się od swego podłoża gwarowego. Z kilku procesów językowych, które przeprowadzono w Małopolsce w tym stuleciu, niektóre weszły z dialektu ludowego do kulturalnego. Tu wymienić należy nowopowstałe formy czasu przeszłego typu *robiłech, robilichmy*, zaświadczone już w *Modlitewniku Nawojki* z końca XV w.[18], oraz przejście *ą* w *ę* i *ą̊* (długie) w *ą̊* (tylne), widoczne w *Psałterzu puławskim*. Natomiast przejście na końcu wyrazu *-ch* w *-k*, które objęło narzecza ludowe Małopolski, nie przedostało się do dialektu kulturalnego poza kilkoma formami z drugiej połowy XV w., w rodzaju *grzek, na piersiak*. Wobec tego obecnością wygłosowego *-ch* (tj. wymową *grzech, na piersiach*) przeciwstawiał się już w XV w. środkowo-małopolski dialekt kulturalny małopolskim gwarom ludowym. Na niedopuszczenie do dialektu kulturalnego wymowy typu *grzek* wpłynęła zarówno tradycja miejscowa jak i język czeski[19].

Okresem przełomowym dla rozwoju środkowo-małopolskiego dialektu kulturalnego są lata między r. 1500 a 1540, kiedy to zaczyna on promieniować na całą Polskę, mianowicie dzięki rozwojowi drukarstwa, którego głównym centrum stał się Kraków. Po środowisku

---

[17] Por. Z. Stieber, *Czas i przyczyny zaniku polskiego iloczasu*. Sprawozdania PAU, XLVI, nr 6, czerwiec 1945, s. 103—106.

[18] Por. W. Taszycki, *Staropolskie formy czasu przeszłego robiłech, robilichmy*. Sprawozdania PAU, XVII, nr 1, 1946, s. 7—10.

[19] Por. W. Taszycki, *O małopolskich formach grok 'groch', na nogak 'na nogach', robiłek, robiłech = 'robiłem'*. Język Polski, XXIX, 1949, s. 195—202.

kościelno-szkolnym i sądowym zdobywa on środowisko trzecie, a mianowicie drukarskie. Pojawiają się ludzie tacy jak Jan Sandecki-Malecki, którzy świadomie kształtują język polskich druków[20]. Drukarnie biorą wyraźnie krakowski dialekt kulturalny jako wzór językowy. Najlepszą tego ilustracją są dzieje *Psałterza* ks. Walentego Wróbla z Poznania, zmarłego około r. 1538. *Psałterz* ten, napisany w dialekcie wielkopolskim (zachowanym w odpisie ks. Hieronima z Poznania z r. 1528), został przerobiony do druku przez Andrzeja Glabera z Kobylina i wydany u F. Unglera w r. 1539. Glaber — jak wykazał Taszycki — narzucił *Psałterzowi* krakowską normę językową, wprowadzając rozróżnienie *mie*||*mię*, końcówkę *-owie* po spółgłoskach miękkich i inne cechy językowe nie znane oryginałowi. Z tym wszystkim język Krakowa nie był jeszcze pełnym językiem literackim. Powstawała w nim tylko literatura dewocyjna i jarmarczna, podczas gdy wszystkie utwory prozaiczne i poetyckie, przeznaczone dla elity społecznej, pisano po łacinie. Polska norma językowa dopiero się wyrabiała w cieniu normy językowej czeskiej, której w wysokim stopniu ulegał Sandecki. Temu wpływowi czeskiemu trzeba w znacznym stopniu przypisać niedopuszczenie mazurzenia do dialektu kulturalnego. Mazurzenie, które powstało prawdopodobnie na północnym Mazowszu z końcem XIII w., opanowało w pierwszej połowie w. XVI gwary ludowe Małopolski[21]. Podobnie jednak jak wymowa *grzek* nie dostało się ono do dialektu kulturalnego, który teraz już tymi dwoma ważnymi cechami ostro odcinał się od gwar ludowych.

Dopiero między r. 1540 a 1560, dzięki przewrotowi społecznemu, jakim była reformacja, środkowo-małopolski dialekt kulturalny staje się polskim językiem literackim. Do r. 1543, tj. do wystąpienia Reja, językiem literackim w Polsce była łacina[22]. Duchowieństwo w XV i XVI w. sprzeciwiało się rozszerzeniu zakresu polskiego

---

[20] Por. Jan Sandecki (Malecki), *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora.* Wydał i wstępem poprzedził Jan Janów. Kraków 1947; Biblioteka Pisarzów Polskich PAU., nr 87. oraz T. Milewski, *Genealogia społeczna,* s. 265—266.

[21] Por. W. Taszycki, *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim.* Warszawa 1948. Towarzystwo Naukowe Warszawskie; oraz rec.: T. Milewski, Slavia Occidentalis, XIX. Poznań 1948, s. 487—496.

[22] Por. Jerzy Krókowski, *Język i piśmiennictwo łacińskie w Polsce w XVI wieku.* Kultura staropolska. Kraków 1932. s. 385—459.

piśmiennictwa z obawy przed herezjami. Zygmunt Stary przynajmniej w pierwszych trzydziestu latach swego panowania był zdecydowanym zwolennikiem łaciny. Dopiero Zygmunt August (1548—1572) występuje jako stanowczy obrońca języka polskiego, który za jego panowania zdobywa dwór i wdziera się do aktów państwowych. Za panowania jednak Stefana Batorego następuje reakcja łacińska, która w różnych formach utrzymuje się przez w. XVII, aby wreszcie w epoce saskiej zatryumfować nad staropolskim językiem literackim, który pod jej naciskiem w pierwszej połowie XVIII w. zupełnie się rozprzęga.

Przewrotu w wartościowaniu społecznym języka polskiego dokonało w połowie XVI w. środowisko zborów protestanckich. Prekursorem jego w XV w. byli husyci, ale zniszczeni, nie zdołali stworzyć niczego trwałego. Zbory protestanckie natomiast wprowadziły język polski do literatury teologicznej i w ogóle do poważnego piśmiennictwa przeznaczonego dla elity społecznej. Tym wywalczyły mu stanowisko równorzędne z łaciną. Ale ten nowy język literacki był w gruncie rzeczy językiem małopolskim. Zestawione powyżej osiem cech językowych średniowiecznego, środkowo-małopolskiego dialektu kulturalnego znajdujemy w mniejszym lub większym natężeniu w dziełach klasyków polskich XVI w.: u Reja, Orzechowskiego, Górnickiego i Kochanowskiego, wraz z nieco młodszymi, ale również małopolskimi formami czasu przeszłego typu *robiłech, robilichmy*[23]. Fakt ten dowodzi, że staropolski język literacki wyrósł ze środkowo-małopolskiego dialektu kulturalnego, że już jako gotowy język literacki zaczął rozchodzić się po Polsce. Staropolski język literacki był zatem w początkach swoich dzielnicowym, plemiennym językiem literackim Małopolski, podobnie jak łacina była początkowo językiem literackim miasta Rzymu, a literacka włoszczyzna językiem literackim Toskanii[24]. Że tak było istotnie, tego najlepszym dowodem jest spór poprawnościowy, jaki toczył się około r. 1550 w Królewcu między Sandeckim-Maleckim, obrońcą normy małopolskiej, a Seklucjanem i Murzynowskim, przedstawicielami Polski północnej[25]. Opór, na jaki norma językowa dru-

---

[23] Por. W. Taszycki, Twórczość, V z. 12, s. 104.

[24] Por. P. O. Kristeller, *The Origin and Development of the Language of Italian Prose.* World, II, 1946, s. 50—65.

[25] Por. S. Rospond, *Kultura językowa w Polsce XVI wieku.* Język Polski, 1938 i 1939; oraz *Druki mazurskie XVI w.* Olsztyn 1948.

ków krakowskich natrafiła na północy, jest najlepszym dowodem, że miała ona zbyt ciasną podstawę dialektyczną. Oczywistą jest rzeczą, że polski język literacki musiał wchłonąć w siebie także i elementy pochodzące z innych dzielnic poza Małopolską, sprawa ta jednak jest jeszcze zbyt mało zbadana, by można było coś stanowczego na ten temat powiedzieć. W każdym razie — zdaniem zwolenników teorii małopolskiej — problem ten należy raczej do okresu rozwoju niż powstania polskiego języka literackiego. W tym okresie rozwoju największe znaczenie miał — jak się zdaje — dialekt kresowy szlachty ziem ruskich, na co m.in. wskazuje zanik *a* ścieśnionego w literackiej polszczyźnie XVIII wieku. Ten dialekt kresowy stał się podstawą nowopolskiego języka literackiego, którego kolebką był dwór Stanisława Augusta.

Jeżeli teraz spróbujemy skonfrontować obie omówione powyżej teorie: wielkopolską i małopolską, to w skrócie różnice zachodzące między nimi dadzą się ująć w następujący sposób:

	Teoria wielkopolska	Teoria małopolska
Argumenty opierają się na	dialektologii języka współczesnego	dialektologii historycznej
Kolebką dialektu kulturalnego, który przekształcił się w język literacki, jest	Wielkopolska	Małopolska środkowa Kraków
Jego pierwotny charakter społeczny	język państwowy	pomocniczy język kościelny
Okres powstania dialektu kulturalnego	w. X	w. XIII—XV
Okres rozpowszechnienia się dialektu kulturalnego na całą Polskę	w. XI	w. XVI

Obie przedstawione tu teorie pozostają do siebie w zupełnej sprzeczności, nie można ich jednak stawiać na jednej płaszczyźnie, teoria wielkopolska bowiem w przedstawionej tu klasycznej postaci ma już tylko znaczenie historyczne. Jedyny jej dziś wyraźny obrońca,

M. Rudnicki, cofa początki polskiego „języka powszechnie zrozumiałego, względnie państwowego" do w. II n. e. (*o. c.*, s. 38), czym stawia swoje poglądy poza możnością dyskusji. T. Lehr-Spławiński natomiast zdaje się ostatnio wycofywać z grona zwolenników teorii wielkopolskiej[26]. St. Urbańczyk i Z. Stieber wreszcie w omawianych artykułach nie wysuwają żadnych argumentów językowych za teorią wielkopolską w podanej powyżej formie. Przełom metodyczny został dokonany przez W. Taszyckiego, który przerzucił punkt ciężkości na argumenty zaczerpnięte z dialektologii historycznej. Ten postęp metodyczny nie da się cofnąć, jest bowiem oczywiste, że proces historyczny, jakim jest powstanie języka literackiego, może być oświetlony tylko przez wyniki dialektologii historycznej. W świetle zaś jej wyników teoria wielkopolska jest nie do utrzymania, nie da się bowiem udowodnić, by mazurzenie i wymowa *na nogak* miała rozpowszechnienie około r. 1000 takie, jak miała około r. 1900. Wszystko przemawia za tym, że procesy te zostały przeprowadzone już po XI w. Z faktem tym liczą się w gruncie rzeczy dawni zwolennicy teorii wielkopolskiej i nie przyznając się do tego, na ogół oficjalnie zarzucili już swą dawną teorię, a wysunęli na jej miejsce nową hipotezę, którą można by nazwać teorią dialektu mieszanego.

Najjaśniej i najszczerzej teorię tę przedstawił Z. Stieber (Język Polski, XXX 161—165). Stwierdza on, że „gdy weźmiemy pod uwagę jednolity już w zasadzie język literacki XVI wieku (zwłaszcza jego drugiej połowy), znajdziemy w nim niewątpliwie pewne cechy zgodne z ówczesnym lub nieco dawniejszym stanem dialektu wielkopolskiego obok innych, zgodnych z ówczesnym lub nieco dawniejszym stanem dialektu małopolskiego... Czeszczyzna odegrała rolę arbitra w walce o prymat w języku warstw wykształconych, jaka się toczyła między dialektami wielkopolskim i małopolskim. Przypatrzmy się następującej tabeli:

---

[26] W książce T. Lehra-Spławińskiego, *Język polski, pochodzenie — powstanie — rozwój*. Wyd. 2. Warszawa 1951, na s. 497 czytamy: „W związku z tym pozostaje wznowienie przedwojennej dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego, właściwie: narzecza kulturalnego, w której protagonistami są z jednej strony zwolennicy wywodzenia go z Małopolski, prof. W. Taszycki i T. Milewski, z drugiej obrońcy dawnej tezy o wielkopolskim jego pochodzeniu, prof. K. Nitsch, St. Urbańczyk, Z. Klemensiewicz i St. Rospond". Autor nie wymienia siebie pośród zwolenników teorii wielkopolskiej, choć cytuje swe nazwisko na innych stronach tejże książki.

	Wielkopolska	Małopolska	j. lit. XVI w.	j. czeski
1	*sz, ż, cz*	brak *sz, ż, cz*	*sz, ż, cz*	*š, ž, č*
2	*-ch*	*-k*	*-ch*	*-ch*
3	*chwała* etc.	*fała* etc.	*chwała* etc.	*chvála* etc.
4	*-sko*	*-sk*	*-sko*	*-sko*
5	*redło* etc.	*radło* etc.	*radło* etc.	*rádlo* etc.
6	*-ew* i *-ow-*	*-ow-*	*-ow-*	*-ov-*
7	*byłem*	*byłech (-k)*	*byłem*	*byl'jsem*
8	*uźrzał*	*uźrał*	*uźrzał*	*uzřel*
9	*stojać*	*stać*	*stać*	*státi*
	bojać się	*bać się*	*bać się*	*báti se*
10	*znaje, graje*	*zna, gra*	*zna, gra*	*zná, hrá (hraje)*
11	*trzymać*	*dzierżeć*	*trzymać*	*držeti*
12	*iż(e)*	*eż(e)*	*iż(e)*	*ež(e)*

Widzimy, że w 10 na 12 wypadków z każdego z wchodzących w grę dialektów weszły do języka literackiego cechy zgodne z czeszczyzną. Tylko w zakresie słownictwa wpływ wielkopolski był widocznie tak silny, że mógł wprowadzić do języka literackiego nawet cechy niezgodne z czeskim (*trzymać, eż*)". Poglądy Stiebera nie precyzują pierwotnej roli społecznej dialektu kulturalnego ani czasu jego powstania, lecz ograniczają się tylko do stwierdzenia, że język literacki XVI w. powstał z mieszaniny dialektu wielkopolskiego i małopolskiego, przy czym tylko te cechy fonetyczne i morfologiczne każdego z dialektów weszły do języka literackiego, które zgadzały się z językiem czeskim. Stanowisko Stiebera jest przynajmniej w części słuszne. Silny wpływ języka czeskiego na staropolszczyznę przyjmowali wszyscy badacze. W szczegółach jednak tabela Stiebera nasuwa szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim nie można na jednym poziomie stawiać cech słownikowych z fonetyczno-morfologicznymi. Dlatego też cechy 11 i 12 muszą być traktowane zupełnie oddzielnie w badaniach nad słownictwem staropolskim. Badania tego typu są jednak tylko wtedy przekonywające, gdy obejmują całość słownictwa, tj. w praktyce setki, jeśli nie tysiące wyrazów, których pochodzenie jest ujęte statystycznie. Wyciąganie jakichkolwiek wniosków o pochodzeniu języka literackiego z dwóch wyrazów: *trzymać* i *iż(e)*, jest rzeczą niedopuszczalną. Ponadto należy zaznaczyć, że forma *iż(e)* była wspólna Wielkopolsce i części Małopolski (por. W. Taszycki, Lingua Posnaniensis, III, s. 217 i 218). Przechodząc do dziesięciu fonetycznych i morfologicznych cech języka literackiego stwierdzamy, że cztery z nich (5, 6, 9, 10)

Stieber uważa słusznie za pochodzące z dialektu małopolskiego. Natomiast budzi zastrzeżenia sześć cech (1, 2, 3, 4, 7 i 8) pochodzących rzekomo z dialektu wielkopolskiego. Dwie pierwsze cechy, tj. brak mazurzenia i zachowanie wygłosowego *-ch*, mają — jako argumenty za tezą Stiebera — tę słabą stronę, że są nie tylko zgodne z dialektem wielkopolskim i z językiem czeskim, ale także — jako archaizmy — z pierwotnym, odziedziczonym z doby prapolskiej stanem dialektu małopolskiego. Sam Stieber przecie stwierdza, „że mazurzenie powstało w epoce historycznej, a nie przedhistorycznej". Statorius-Stojeński w r. 1568 pisze o mazurzeniu jako o procesie rozwijającym się w jego epoce i występującym sporadycznie u różnych kategorii osób, a przede wszystkim u Mazurów, co wobec braku jakichkolwiek śladów mazurzenia u Jakuba Parkoszowica (1440) wskazuje na późne pojawienie się mazurzenia w Małopolsce. Tymczasem dialekt kulturalny narastał tu od XIII w. Nic naturalniejszego więc, jak uważać brak mazurzenia za starą cechę małopolską, podtrzymywaną w dialekcie kulturalnym częściowo tradycją, a częściowo wpływem języka czeskiego. To samo odnosi się do wymowy *-ch* na końcu wyrazu. W odniesieniu do cechy 3, należy zaznaczyć, że podstawową wymową dawnej grupy *chw* w dialekcie małopolskim XIV i XV w. było *chf* (por. W. Taszycki, Lingua Posnaniensis, III, s. 215—216). Grupa *chf* ulegała następnie sporadycznie uproszczeniu w *f* i stąd szereg rozwojowy: *chwała*⩾*chfała*⩾*fała*. W grupie *ch* bezdźwięczność *f* była właściwością niefonologiczną, nie mogącą odróżnić wyrazów, w dialekcie małopolskim bowiem nie było wówczas grupy *chw*. W tych warunkach było rzeczą obojętną, czy się oznacza grupę *chf* literami *chw*, czy *chf*. Wobec równowartości fonologicznej obu tych pisowni, zwyciężyła pisownia *chw*, oparta o wzory czeskie. Cecha 4, tj. przyrostek *-sko*, jest drobną właściwością morfologiczną, której pierwotny rozkład geograficzny trudno ustalić wobec szczupłości zebranego materiału (por. W. Taszycki, Lingua Posnaniensis, III, s. 218—219, przypisek 27). W Małopolsce pierwotnie występowały zapewne obie formy: *-sk* i *-sko*, przy czym druga z nich mogła zwyciężyć dzięki wpływowi czeskiemu. Cecha 7 jest zwykłą pomyłką autora, w języku literackim bowiem XVI w. małopolskie formy czasu przeszłego typu *mówiłech* 'mówiłem' są bardzo pospolite. Cecha ta więc jest jednym z dowodów małopolskiego pochodzenia języka literackiego. Cecha 8, *uźrzał*, dotyczy właściwie tylko postaci fonetycznej jednego wyrazu i dlatego winna być traktowana raczej jako właściwość leksykalna. W całości można

stwierdzić, że tabela Stiebera przecenia wpływy dialektu wielkopolskiego, a do pewnego stopnia i czeszczyzny, na powstanie języka literackiego, nie doceniając równocześnie roli Małopolski.

Podobne w gruncie rzeczy do poglądów Stiebera są uwagi St. Urbańczyka, wyrażone w artykule pt. *W sprawie polskiego języka literackiego* (Język Polski, XXX). Uważa on również język literacki za wynik kompromisu elementów wielko- i małopolskich (Język Polski, XXX 104) i podobnie jak Stieber pierwsze z nich przecenia, a drugich nie docenia. St. Urbańczyk idzie jednak dalej od swego sprzymierzeńca. Stara się on mianowicie dowieść, że już około r. 1400 istniała ogólnopolska norma językowa, której usiłowano przestrzegać, tak że w XV w. dialektyzmy poszczególnych prowincji dochodziły w piśmie do głosu tylko sporadycznie. W skład tej normy ogólnej wchodziły elementy wielkopolskie w tak wielkiej ilości, że da się to wytłumaczyć tylko dawnym autorytetem Wielkopolski jako kolebki państwa. Przy analizie tych tez Urbańczyka należy przede wszystkim pamiętać, że wszystkie zabytki polskie XIV i XV w. posiadać muszą mnóstwo wspólnych cech językowych, wszystkie bowiem pisane są po polsku. O istnieniu świadomej normy ogólnopolskiego dialektu kulturalnego możemy mówić dopiero wówczas, gdy wszystkie zabytki jako całość przeciwstawiają się pewnymi cechami gwarom ludowym. St. Urbańczyk uważa, że cechą taką była w XIV i XV w. wymowa nagłosowych *ra-, ja-* (*rano, jagoda*), ale sprawa nie jest zbyt jasna wobec sporadyczności przejścia *ra-, ja* w *re-, je* i wobec tego, że niektóre zabytki, jak *Legenda o św. Aleksym*, mają *re-, je-*. Bez podania zespołu istotnie ważnych cech fonetycznych czy morfologicznych, przeciwstawiających całość zabytków pisanych gwarom ludowym, koncepcja normy ogólnopolskiej jest pustym dźwiękiem. Podobnie ma się rzecz z rzekomą rzadkością występowania dialektyzmów. Aby to udowodnić, musi się cały problem opracować statystycznie. Należy wreszcie zaznaczyć, że niewątpliwa obecność pewnej ilości wyrazów wielkopolskich w zabytkach małopolskich nie musi być koniecznie wynikiem ekspansji wielkopolskiej z przełomu X i XI w. oraz jej tradycji. Rozpowszechnienie się wyrazów wielkopolskich w obrębie pomocniczych języków kościelnych całej Polski może być również wynikiem wpływów archidiecezji gnieźnieńskiej z końca XIII w., kiedy to, za rządów wielkiego arcybiskupa Jakuba Świnki, stała się ona istotnie centrum kościelnym Polski. Mimo wszystkich trudności i nieporozumień, całość przedstawionej tu dyskusji napełnia otuchą. Po przezwycię-

żeniu koncepcji wielkopolskiej nauka nasza zmierza śmiało ku nowej syntezie. Różnice między dyskutującymi stronami są już w istocie nieduże, a wiele poglądów zostało jawnie lub milcząco przyjętych przez większość badaczy. Te problemy uzgodnione możemy ująć w następujące punkty:

1) W obrębie języka pisanego musi się wyróżnić dialekty kulturalne o ciaśniejszej funkcji społecznej od pełnego języka literackiego.

2) Rozstrzygające dla odtworzenia procesu kształtowania się polskich dialektów kulturalnych i języka literackiego są wyniki dialektologii historycznej.

3) Polskie dialekty kulturalne miały początkowo funkcję społeczną pomocniczych języków kościelnych.

4) Polskie dialekty kulturalne powstały w ciągu XIII i XIV w., a pełny język literacki w w. XVI. Wiek XV był okresem przejściowym.

5) Wszystkie zabytki polskie XIV i XV w. wykazują cechy dialektyczne. Wobec czego dla tego okresu nie podobna ustalić zespołu cech przeciwstawiających całość języka pisanego gwarom ludowym.

6) W systemie fonetycznym i morfologicznym języka literackiego niewątpliwie znajdują się elementy pochodzenia małopolskiego, natomiast w słownictwie występują także wyrazy wywodzące się z Wielkopolski w nie ustalonym zresztą dotąd procesie.

7) Staropolski język literacki kształtował się pod wpływem języka czeskiego.

Istotnym przedmiotem sporu, który się jeszcze rozwija, jest stopień udziału Wielkopolski w kształtowaniu się języka literackiego. Zwolennicy teorii małopolskiej (Taszycki, Milewski) ograniczają te wpływy tylko do słownictwa, a system fonetyczno-morfologiczny staropolskiego języka literackiego uważają za twór czysto małopolski. Natomiast zwolennicy teorii języka mieszanego (Stieber, Urbańczyk) uważają, że elementy wielkopolskie i małopolskie mniej więcej się równoważą. Nie ulega wątpliwości, że najbliższa przyszłość przyniesie rozstrzygnięcie i tego punktu spornego, przy czym linia, po której pójdzie to rozstrzygnięcie, zdaje się być już dziś przesądzona.